Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 22 WRZEŚNIA № 71 ROKU 1847.

RZECZ O LASACH DLA WŁAŚCICIELI LASÓW i ICH URZĘDNIKÓW.

(Ciąg dalszy).

LATO.

Zgadzają się na to wszyscy, że drzewo szczególniéj w czerwcu ścinane, najmniéj jest zdatném na budulec, lato nie jest tedy porą do przygotowywania drzewa budulcowego, ani do robienia gontów ze świeżo ściętego drzewa, chociaż można gonty robić z jesiennych i zimowych wywrócisk. Lato jest porą, w któréj można korzystnie ciąć stare szpilkowe drzewa na opał. W téj porze najspieszniéj dla długości dnia podzieli się spruchniałe drzewo na połowę, ale gorącość powietrza wymaga wielkiéj ostrożności, gdyż wojuje się ogniem, który dla lasów zwłaszcza łatami zasłanych i we wrzosy bogatych jest bardzo niebezpiecznym, potrzeba przeto drzewo ostrożnie ścięte i w miejsce bezpieczniejsze powalone, któremu się gdy jeszcze na pniu stało, gałęzie poobcinało, oddzielić troskliwie, choćby za użyciem motyki i wykopanym rowkiem, od wszelkich innych polnych materjałów, bo pożaru lasowego, gdy się raz wszcznie, nie łatwo przytłumić bez wycięcia w pień znacznéj przestrzeni lasu. Popiół należy od robotników codziennie odbierać, dopominawszy się, aby go nie pomieszali z ziemią. W lecie można robić jamki potrzebne do zasadzania drzewek podczas jesieni lub wiosny.

JESIEŃ.

Jesień jest porą, w któréj należy powtórnie drogi i mosty lasowe ponaprawiać corocznie, rąbią się jeszcze sągi, a po lecie wyrąbane wywożą do gorzelni, browarów, i gdziekolwiek ich potrzeba, albo do magazynów. Nakoniec w porze téj zasadzają się plisze i goloborza, właściwemi drzewkami.

ZIMA.

W zimie każde drzewo ścinać można na materjał, (*) robią się gonty, palą się węgle, chociaż palenie tych ostatnich, tam gdzie ich wiele potrzeba, cały rok nieustaje; jeżeli robotnicy nie robią gontów w samymże lesie, ale drzewo do domu wożą, natenczas należy się z nimi godzić tak, aby od pewnéj wziętéj ilości drzewa, dawali pewną ilość gontów. Ponieważ nie każde drzewo się kłuje, przeto nie należy lekkomyślnie ścinać sztuki za sztuką, a do tego wypada natychmiast wynaleźć inne jakiekolwiek przeznaczenie dla sztuki ściętéj, a kłuć się niedającéj. W téj porze samą drogą wywożą się grube budowlane sztuki z lasu, tramy na tartak, sągi, gonty, węgle i zgoła wszystko, czemu podołać można, bo gdy wiosenna, letnia, i jesienna pora wieśniakowi najwięcéj zatrudnienia dają na polu, zimowa dać mu powinna najwięcéj zarobku w lesie. Kradzieży lasowéj w téj porze najbardziéj strzedz się należy, bo są długie nocy, pochmurne, mroczne i śnieżne dnie ułatwiają. Ta też pora roku spowodowała pijaństwo u straży lasowéj, sprawiła, że ta się tuła po przyległych lasom karczemkach. Potrzebne są przeto budy lasowe, w którychby się człowiek mógł ogrzać, niepotrzebując szukać karczmy.

(*) Lasy, które z pnia odrastać mają, nie zawsze i nie wszędzie mogą być cięte w zimie.

ZEWNĘTRZNY PORZĄDEK LASOWY.

Żadna nawet najpilniejsza i najsumienniejsza straż lasowa nie uchroni go od szkody, jeżeli granice jego nie są pewne i najściśléj oznaczone, jeżeli dróg lasowych będzie bez potrzeby i liku. Powinien się przeto właściciel lasu postarać o to aby granice lasu jego były pewne i bezpieczne, wszystkie kontrowersy, zatém powinien pozność, albo dobrowolnym układem z najbliższymi sąsiadami, albo postaraniem się o prawomocne wyroki sądowe. Kto ma już pewne granice lasowe, powinien je nietylko poznaczać kopcami, ale nadto las cały opasać rowem. a gdzie i o ile można ogrodzić płotem mniéj więcéj trwałym, a najlepiéj żywym lub kamiennym. Jeżeli niepewność granic albo brak rowów, utrudza dozór lasowy, i wewnątrz lasów położone obce grunta lub pastwiska niemniéj go utrudzają, powinien się ich przeto pozbyć właściciel lasu, albo przez dobrowolną umowę, albo za wdaniem się władzy o które to wdanie starać się powinien.

HISTORJA NATURALNA DRZEW I KRZEWÓW LASOWYCH WAŻNIEJSZYCH SWOJSKICH.

Drzewa szpilkowe ważniejsze są te: jodła, świrk czyli smereka, sosna, modrzew, cisa.

1) Jodła. *Abies. Sapin. Tanne.* Drzewo to należące do drzew pierwszéj wielkości, rośnie u nas w górach w litych jodłowych lasach lub pomieszane ze świrkiem, schodzi i nad podgórza, wszelako tylko w pojedyńczych kępach raczéj, aniżeli dużych lasach. Ma jodła pień prosty, korę brunatną, która począwszy od gałęzi jest gładka, niżéj zaś popryszczona. Pień zawsze kończy się ostatnim rocznym pędem, i tym sposobem z corocznego przyrostu powstaje prosta gałęź, która jest przedłużeniem pnia; równocześnie powstają 3 lub 4 gałęzie, które stopniami ułożone, z całego drzewa regularną czynią piramidę. Jodła, sosna i modrzew podobne do siebie są. Jodła tém od innych się różni, że każdy jéj kolczyk czyli listek, lub szpilka, osobny swój ma prątek, że też krótsze są, tępe, na końcach wyrzynane, giętkie, od spodu białawe, od wierzchu lśniące ciemno-zielone i po obu stronach rószczki osadzane porządnie, jakby zęby u grzebienia, i że szyszki jodły końcami stoją do góry; kwiat czczy, wiszący po końcach młodych gałązek, ma kształt łuskowatych kotków; kwiat rodzący na końcach gałązek podłużnéj okrągłości w maju pięknie się czerwieni; z tego to kwiatu rodzą się długie szyszki, z łusek składające się, wykształca się nasienie niby skrzydełkami obwodzone, podłużno okrągłe.

Używa się jodły na budulec, z niéj bywają maszty do statków i popiół na potaż, tarcice, gonty, węgle, tramy, belki, brusy i przycies e. Z jodły sączy się żywica płynna, przezroczysta, balsamiczna, znajoma pod imieniem terpentyny. Nasienie jodłowe dojrzewa około końca października i opada w następnéj wiośnie w kwietniu. Dla nasienia zbierają się szyszki, które na końcu gałęzi na młodych drzewkach stoją i są zamknięte. Szyszki te rozpościera się na czém, wystawia na rosę i słońce, pokąd się nie zacznie wytrząsać nasienie.

Najwłaściwsza pora do zasiewu jodły jest wczesna wiosna. Pod nasienie jéj lepiéj jest uprawić grunt w pasach, aniżeli całkowicie, gdzie grunt nie jest zbyt mokry. wypada pasy te doprawić w kształt małych rowów, gdyż tym sposobem służą młodym jodełkom za ochronę od upałów i mrozów. Jodła rośnie daleko powolniéj od sosny i lękać się trzeba, by jéj trawa nie przygłuszyła; należy zatém mieć staranie, aby chwasty nie opanowały młodéj krzewiny. Nasienie nie obchodzi po 3 albo 4 tygodniach. Jodła da się przesadzać do 4 i 5 roku, wyjątkowo zaś udaje się i przesadzanie starszego drzewa; można ją przesadzać w jesieni i na wiosnę. Gdy drzewko jest starsze nad dwa lata, należy je dla pewności sadzić z nienaruszoną około korzenia ziemią. Gdzie jest podostatek drzewek różnych lub dwuletnich, można je sadzić po 4 i 6 sztuk do jednéj jamy, jedno z nich wkrótce wszystkie inne przygłuszy, wszelako niewiedzieć, czy bez walki, i czyli tą pożyteczną mu będzie. Nie radzę z pod starych drzew wykopywać na przesadzenie jodełek, te albowiem w brew pozorowi mogą być mniéj zdrowe i starsze niż nam się zdaje. Bezpieczniéj przeto hodować umyślnie w szkółkach drzewka do przesadzania. Z jodeł mogą być gęste żywe płoty: trzeba im wtedy obcinać ciągle wierzchy.

2) Świrk czyli smerek. Drzewo to rośnie u nas pospolicie pomieszane z jodłą w górach i zstępuje aż na ich podnóża. Ma za znak gatunkowy, że szpilki stoją pojedyńczo i są wycinane. pień wyrasta prosto do znacznéj, bo czasem do 80 łokciowéj wysokości i bardzo znacznéj grubości; kora drzewa popielata gładka, samo drzewo białe, lekkie, w żywicę od jodły obfitsze, giętkie. Kwitnie w maju, dojrzewa w wrześniu zasiewa się tak jak jodła, od któréj wszelako trwalsze jest. Ze świrka ten sam użytek co i z jodły, tylko garbarnie chętniéj biorą świrkową, aniżeli korę jodłową.

3) Sosna. *Pinus. Pin. Kifer*, jest drzewo po dębie najpożyteczniejsze; pierwszéj wielkości, rośnie na północnych równiach naszéj krainy, i przechodzi nawet w góry Karpackie, gdzie się pokazuje albo sama w bardzo małych kępkach, mianowicie tam gdzie się stykają pokłady piaskowca z pokładami łupku, albo tu i owdzie rośnie pomieszana z jedliną. Pień sosny rośnie prosto, kora jéj jest chropowata, czerwonawa. Gałęzie jéj jak ramiona rozchodzą się na wszystkie strony, na niéj bywa stopniami po 3, 4, 5 gałązek razem. Szpilki na kształt nitek pięknie zielone w zimie nie opadają. Na jednémże drzewie lecz na różnych gałęziach jest kwiat czczy i rodzący. Dobra sosnina powinna być jasno żółta, ciężka i słój mieć gęsty; z kory obnażone drzewo leżąc na słońcu, powinno zewsząd sączyć żywicę, tego wszelako tylko po sośnie, 80 letniéj spodziewać się można. Niemasz w piaskach lepszego na lasy od sosny drzewa; udaje się ona bowiem i na takich piaskach, na którychby pono nic nie rosło, ale tęgiéj gliny nie lubi. W przyzwoitym sobie gruncie rośnie prędko i od 15 do 18 lat już wyśmienity opał daje, od 25 do 30 poczyna sączyć żywicę, i już do wielu rzeczy zda się, daléj bywa z niéj już budulec, a w 80 roku jest zupełnie dojrzałą i wydaje tyle drzewa, co dąb w 150 do 200 leciech. Wszystko co bywa z jodły i smereka, wyjąwszy popiołu na potaż, bywa i z sosny, tylko lepsze, okręty mają z niéj maszty najwyborniejsze. Pień korzenia, słowem wszystkie mocne części, dają smołę, żywicę corocznie zbierać można bez szkody. Wykopane sosnowe korzenie dają łuczywo na podpałkę w piecach i światło dla ubogich ludzi. Sosna kwitnie w maju, jéj nasienie dojrzewa po 18 miesiącach w październiku następującego roku, i opada wiosenną porą. Najwłaściwiéj zatém zbierać je od stycznia do początku marca; im bliżéj wiosny tém bardziéj da się wyłuszczyć ze szyszek. Na drzewach znajdują się zwyczajnie trojakie szyszki, to jest tegoroczne, które są małe i jasno-zielone, przeszłoroczne dojrzałe, i dawniejsze, z których już nasienie wypruszyło się. Zbiór z drzew wyniosłych jest dosyć trudny, gdyż szyszki rosną przy końcach gałęzi, wypada je przeto albo obijać żerdziami albo obierać z drzewa ściętego. Nasienie z młodych drzewek często zawodzi. Drzewa rosnące przy polu lub na brzegu lasu najwięcéj wydają szyszek, najwłaściwiéj téż z nich brać nasienie. Sosna sieje się albo w szyszkach, albo sieje się nasienie jéj ze skrzydłami, albo sieje się czyste nasienie bez skrzydeł. Utrzymują, że na suchych i gorących piaskach, lepiéj siać całe szyszki, z powodu, że pod szyszkami wilgoć dłużéj się trzyma, co służy młodym latoroślom za ochronę przeciwko upałom. W grunt zupełnie urobiony, wysiewają się szyszki wcześnie na wiosnę tak, że je się równo rozdziela po całéj przestrzeni. Posiane szyszki w kilka dni poczynają się otwierać i łoskot otwierających się szyszek można słyszeć, przechodząc około południa przez miejsca zasiane. Szyszki popękawszy, stają pionowo w górę, zaczém potrzeba całą zasianą przestrzeń przejść drewnianą broną raz i drugi, pokąd się nie przekonamy, że wszystko nasienie wypadło. Można też siać szyszki w pasach ½ łokcia szerokich z trawy i chwastów oczyszczonych i sochą przeciągniętych dla poruszenia ziemi. Zasiew dzieje się za pomocą rąk tak, że jednę szyszkę, od drugiéj wysadza się od 4 do 6 cali. Gdy się pootwierają, wypada je przewracać miotłami lub gracami, aby nasienie wypadło. Mniéj pracowity i pospolitszy jest siew nasion oskrzydlonych albo ze skrzydeł oczyszczonych. Kiedy mamy zasiewać wielkie przestrzenie i nasienia nam nie braknie, powinniśmy się z siewem w czas na wiosnę spieszyć, szczególniéj, gdzie się wypada lękać suszy i siać wraz z owsem: zboże bowiem trzyma potrzebną wilgoć i udziela cienia młodym roślinom.

Nasienie sosnowe obchodzi od 4 do 6 tygodni, a więc właśnie w téj porze, kiedy susza zwyczajnie jest największa i wpływ promieni najmocniejszy. Na polach leśnych lub przeznaczonych na las dosyć będzie ziemię przed zasiewem kilka razy przejść ostremi bronami. aby powierzchnią poruszyć, poczém rozsiane nasienie, lekko zabronować należy. Na piaskach bardzo jest korzystném, całą zasianą przestrzeń zakryć gałęziami, które z początku służą ku ochronie młodym roślinkom, przeciwko wpływom atmosferycznym. Wrzosy i inne chwasty znajdujące się na miejscach przeznaczonych, wypada przed wysiewem wcześnie na wiosnę lub jesienną porą wypalić, i dla pomieszania popiołu z ziemią pobronować, grunta ciężkie należy zwyczajnym sposobem raz jeden poorać, a po wysiewie mocno przebronować. Zasiew w pasach mniéj wymaga nasienia i częstokroć jest korzystniejszym, aniżeli przestrzeń całkiem poorana. Pasy robią się najwłaściwiéj za pomocą motyk, 12 do 18 cali szerokich, to co się z pasów oczyszcza, rzuca się na pasy nieurobione. Kierunek pasów najlepszy od wschodu na zachód, aby zostawione nieuprawne pasy mogły chronić rośliny od wiatrów północnych i zbytecznego słońca od południa. Odległość pasów urobionych powinna się stosować do miejscowości i wynosić łokci 2 do 3, na gruntach lekkich powinna być mniejszą, potrzeba też tam więcéj nasienia. Do urobienia pasów można też użyć i sochy szerokość ich wszelako od wskazanych mniejszą być nie może Pasy poorane można po zasianiu zabronować, motykowane należy przeciągnąć kilka razy miotłą lub gałęziami szpilkowego drzewa, albo wiązką cierpia. Miejsce obsiane należy obganiać od ptaków, pokąd nasienie nie obejdzie. Nasienia głęboko zasypywać nie należy, bo ztąd powstają słabe drzewka. Gdzie o chrust jodłowy lub sosnowy nie trudno, dobrze zasiane miejsca nie zaścielać. Sosna lęka się tylko pierwsze 2 lub 3 lata chwastów, potém podejmuje się prędko. Gospodarze leśni, co do sposobów sadzenia sosny różnią się w zdaniach między sobą. Jedni obstają przy wielkiéj ostrożności, drudzy mają ją całkiem za niepotrzebną. Najlepiéj trzymać się środka. Sosnę najlepiéj przesadzać 2 do 3 letnią; daje się wprawdzie i 5-letnia przesadzać, ale już z większą trudnością. Właściwą porą przesadzenia jest wiosna, roczniaki można i w jesieni sadzić. Nie należy obrzynać korzenia, tém mniéj gałęzi a najmniéj wierzchu. Wykopywanie drzewek do przesadzenia powinno się odbywać ostrożnie. Sadzi się albo gołe korzenie, albo lepiéj okryte ziemią w któréj rosły. Większe drzewka sadzą się jak wszystkie inne gatunki do jam przygotowanych, roczniaki lub dwulatki nie potrzebują jam; dosyć będzie gdy miękki grunt, ostrym kawałkiem drzewa (10 do 12 cali długim) porobić dziury w które się roślinki wtykają i ręką przyciskają. Na twardszym gruncie przygotowywują się rowki rydlem lub motyką albo sapą, wtedy w rowki wsadzą się rośliny, obsypują się ziemią i przyciskają ręką. Dobrze jest moczyć korzenie drzewek, przed sadzeniem w rozprowadzonéj wodą glinie, ale to rzadko można wykonać. Korzenie powinny być dobrze nakryte ziemią inaczéj roślina niknie. Do wykopywania roślin sosnowych używa się albo zwyczajnych żelaznych rydlów albo lasowych świdrów. Krzewiaki do sadzenia najlepiéj wy-

bierać z miejsc przez naturę zasianych, byleby nie zacienionych starcmi drzewami, gdzie takich miejsc niema, trzeba się uciec do szkółki. Karłowatych i starych krzewin sadzić niewarto. Odległość rzędów w których się krzewy sosnowe 12 do 15 calowe wysadza, powinna wynosić 2 do 3 stóp, stosując się do rodzaju gruntów; i tak na lżejszym powinna być mniejszą, na cięższym większą. W wielkich sosnowych lasach z upadającego w sierpniu nasienia, gęściéj częstokroć wschodzą rośliny, niżeli potrzeba; wydarza się to zawsze wtedy, gdy się siemię przedtém broną lub grabkami oczyściło, skąd potém potrzeba przerzedzać je. Wierzchołków sosny nigdy zrzynać albo ściąć nie można, gdyż drzewo żyć przestanie; od siódmego jednakże latą corocznie dolny rząd gałęzi odcinać się może, i to coraz wyżéj, aż do lat 15, odkąd tylko co czwarty rok toż czynić można: Dla zbytniego obcięcia gałęzi, sośnina rośnie leniwo, grubości nie dorasta przyzwoitéj, i psuje się wcześniéj.

Koniczyna olbrzymia, jęczmień himalajski, tak zwany kawalerski.

Objawiająca się częstokroć w dziennikarstwie w szumnych, sążnistych, pełnych najniedorzeczniejszych przechwałek doniesieniach, szarlatanerja, celem nabycia prędkiego, nierzetelnego zysku, nietylko iż już owładła dziedzinę umiejętności i sztuk nadobnych, ale też już i wcisnąć się potrafiła i w zacisze sielskich zatrudnień.

Od lat kilku pojawiają się w handlu nasiona samych olbrzymów, samych cudownych roślin. Nie naczytaliśmy się też już dowolnie przechwałek ze strony polecających handlarzy, nawet w dodatkach Gaz. Lwow. o 70 ziarnistym himalajskim i cudownym kawalerskim jęczmieniu, o cudownéj olbrzymiéj koniczynie i t. p.

I cóż jest np. owa olbrzymia koniczyna, którą Dr. Poroch z Mars Taschendorf tak zapalczywie zalecał i przechwalał? o to nic innego, jak rodzaj i u nas dziko rosnącego Melotu. Olbrzymia koniczyna, (*Wunder oder Riesenklee, Trifolium melilotus)* różni się li tylko białym kwiatem od naszego rodzinnego żółto kwitnącego melotu. Ani wzrostem ani innemi przymiotami nie przewyższa naszego rodzaju. Podobnie zupełnie jak na kwiecie olbrzyma, i na naszym melocie pszczoły jak najchętniéj przebywają. Z tego też tylko powodu zalecałbym zasiew onegoż w małéj ilości w pobliżu pasiek. Po zebraniu w 2gim roku nasienia ginie zupełnie; wszelako z otrząśnienia nowe odradzają się rośliny. Zasiewana na paszę zieloną nie przynosi wiele korzyści. Potrzebują bowiem, dla dziesięciu roślin, tyle miejsca, gdzieby korzystniéj kilkaset czerwonego koniczu pomieścić można. Rośnie wprawdzie z wiosny zaraz, a zatém przed zwyczajną koniczyną mógłby na zieloną paszę służyć. Wszelako skoszony za młodu nic innego nad puste miejsca nie pozostawia. Jeżeli mu się zaś dozwoli wyrośliwić zupełnie, zanadto drewnieje, a polecane w tym razie użycie łodygi na włókno, bynajmniéj u nas korzyści nie przyniesie.

O innych cudach i olbrzymach, za które handlarz, ogrodnik Wagner w Dreznie, (sprzedając po 6 złp. łót tych nowości w początku), nie jednego mi wyłowił talara, wolę zamilczeć, jako niewartujących nawet wspomnienia. O równie jednak cudownych himalajskim i kawalerskim jęczmionach, jako prawie wszechstronnie już w naszéj prowincji znanych przemilczeć nie należały. Nadto czuję się do tego obowiązanym zawiadomić nasze rolniczą publiczność z powodzeniem obudwóch, osobliwie himalajskiego w głównéj ich kwaterze, w Saxonji, zkąd i do nas w moim podróżnym tłomoczku prawie najpierw przybyły. W roku 1846 pojawiła się w Dreznie broszurka, o cudownym tym jęczmieniu himalajskim czyli Hampto 70 ziarn przynoszącym, sześciurzędowym, a ponieważ autor zapewniał, iż dwa razy do roku może być z korzyścią uprawianym, wysiałem go w czerwcu roku 1846 2 funty na ogrodzie. Rozumie się iż nie dojrzał. Bynajmniéj tém nieodstraszony powtórnie z Drezna przywiozłem nasienie, ufny w przechwałki i ustne zaręczenia p. Wagnera, iż go w górach im *Erzgebirge* zasiewa, i tam tak doskonale się udaje! Wszelako w roku 1842 li tylko na funty go sprzedawał. Za prawdę! nawet na płaszczyznie saskiéj klimat niewiele łagodniejszy od naszego, a że gleba gorsza od naszéj, nikt nie zechce wątpić, a zatém nic dziwnego iż u nas w Zaleszczyckim już w roku 1844 zamnożony z 1 funta korcami go sprzedawano. Zato w roku 1845 zupełnie chybił. Odrobinę uzyskanego nasienia umyśliłem użyć do próby nowéj i zasiać na zimę. Wszak p. Wagner zapewniał mnie, „iż zimę zniesie" a nawet i nasi handlarze zapewniali „iż bynajmniéj przymrozków się nie boi." Nadto prócz zielonkowatego zewszystkiém podobny do *hordeum herastichon coeleste nudum* Aleź powtórnie zaginął! i już teraz straciłem i ja dopiero do dalszych doświadczeń ochotę. Do roku 1845 zawsze steorotyp w Orniku Wagnera czytać można było: *Neue 70 fältigtragende sechszeilige Himalaya oder v. Hampto ist ausserordentlich ergiebig, vorzüglich zum Bierbrauen und oft so schwer wie der Roggen.* Jakże zdziwiłem się, a oraz po uchybieniu moich wszelkich prób uradowałem się, wyczytawszy zamiast panegiryku w Orniku z roku 1846 *ist nicht zu empfehlen!!?*

Podobnego losu doznały i inne gatunki przechwalone jęczmienia, Egipski czyli Jerozolimitański, Annat; owsy: nowy Kamczatski, *Black Tortarian Oat, Norfolk, Patato, Leed Oat* które, jaskrawemi szumnemi przechwałkami zneçony w roku 1841 zakupiłem, i nie ufając własnéj wiadomości w uprawie, znakomitemu gospodarzowi w Zaleszczyckim do rozmnożenia posłałem.

Jeden jęczmień tylko, tak zwany kawalerski (*Engl. Chevalier Beorly*) utrzymuje się pozornie, zdaje się iż uzyskał prawo obywatelstwa u nas. Mówię pozornie, a to dla tego iż nie jest bynajmniéj u nas niewidzialszczyzną i już oddawna był u nas uprawianym i bez kawalerskiego tytułu, chociaż go i kawalerowie uprawiali, jakim go szarlatanerja handlarzy obdarzyć raczyła. Cóż innego ten kawalerski jak nasz dwurzędowy angielski browarny jęczmień (*Hordeum distichon*). Możeby ten drezdeński odświeżył, jako prawdziwy browarny saski jęczmień dostawszy się w lepszą glebę, swe podupadłe plemię.

Wszystkie te nasiona zagraniczne w pierwszych latach prosperują wprawdzie, gdyż dla garstki nie trudno o dobry kawałek roli. Nim się zaś tyle uzyska nasienia, iżby nim i łanek obsiać można, najczęściéj przez nieoględną siejbę w pobliżu spowinowaconego, drobnego, czterorzędnego na niwach włościańskich uprawionego, wyrodzi się tak dalece, iż od naszych rodzinnych, himalajski od orkiszu, a ów kawalerski od dwurzędowego zupełnie gorszéj są jakości. Miałem nawet już o tém sposobność przekonania się, porównywając świeżo sprowadzony saski z tutejszym kawalerskim, pomimo iż uzyskanym był w jednym z tutejszych gospodarstw wzorowych.

U nas pewniejszemi okazałyby się nasiona zbóż wypielęgnowane w klimacie zimniejszym, mając dłuższy czas do roślinienia, a tém samém do wykształcenia. Wiadomo dostatecznie, jak niejednostajną co do stosunków klimatycznych i gleby jest już i nasza prowincja. Przy większéj łatwości w sprowadzeniu nasion z sfer zimniejszych, wypadałoby się postarać o upowszechnienie teraźniejszych a tém samém o podźwignienie zdegierenowanych rodzinnych Azowskie żyto pewnieby nas nie zawiodło, toż samo len litewski. Nie grzesząż już i nie narażają się na straty, którzy, sprowadzając nasiona z południowych lub zachodnich obwodów naszéj prowincji z gospodarstw wzorowych, powierzają takowe gruntom niedbale wyrobionym w klimacie znacznie zimniejszym? Nadewszystko nie ubiegajmy się za cudzoziemczyzną, owszem starajmy się, oględnym około uprawy zbóż naszych rodzinnych zachodem i nadal utrzymać ugruntowaną ich sławę, pamiętni na to, iż: *non omnis fert omnia tellus.*

Dr. G. K. *Lipiński.*

Srodek na wściekliznę.

Radca Stanu Dr. Rittmeister w Rossji w Pawłowsku (w gub. Petersburskiéj) podaje jako środek zapobiężny od wścieklizny krew ciepła, któréj skuteczności w więcéj niż 30 wypadkach już doświadczył. Ranę trzeba wymywać wodą słoną, i posypywać ją proszkiem kandarydowym. Chłopcu od psa niezawodnie wściekłego pokąsanemu, dał wspomniony Dr. Rittmeister pół filiżanki

ciepłéj krwi z świeżo zarzniętéj kury, zmieszawszy tę krew z łyżką stołową wina ciepłego, aby nie skrzepła. W pierwszych dniach po ukąszeniu brał chłopiec to lekarstwo raz na dzień: w drugim zaś, trzecim i czwartym tygodniu tylko raz na tydzień; przyczém starano się chłopca rozweselać. Rany niegojono przez cztery tygodnie, a wścieklizna nie wybuchła u pacyjenta. Wiele innych doświadczeń przekonały o skuteczności téj metody.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Z Czernelicy 1 września. W kołomyjskiem ogólnie oziminy chybiły, a szczególniéj żyto; jarzyny lepsze, lecz przeszłorocznym nie wyrównają; siana 0⅔ części mniéj jak w przeszłym roku; koniczny zbiór bardzo zły, a przeto ceny zboża prawie w dwójnasób jak w roku przeszłym o tym czasie były: korzec pszenicy od 5½ do 6 złr. żyta 4 do 4½ złr. m. k.; kartofle pierwszych dni sierpnia zaczęły gnić wszędzie, a teraz ustają, gdy ledwie 2 do 3 kartofel zdrowych pod krzakiem zostało. Robione próby z koszeniem naci kartoflowych, gdy zaraza się okazała, i gypsowaniem, okazały się bezskuteczne. W mojem sąsiedztwie w Korniowie gdy się zaraza pokazała, skoszono kilka rzędów kartofel, a obok zaś równie kilka rzędów gypsowano, i tak skoszone kartofle równie gniły jak inne; u posypanych zaś gypsem, jak gdyby zarazie pomagano; nie tylko nać w oczach prawie więdła i czerniała ale i owoc tém prędzéj zgnił.

Że gnicie kartofli nie pochodzi z nasienia jest nie wątpliwe i że przyczyny koniecznie w powietrzu szukać należy; od lat kilku zbieram nasienie kartofel z jabłuszek (głąbi) po okwitnieniu formujących się; dla próby więc siałem na dwóch rosadnikach nasienie kartoflowe; jedno z 1843 (gdy u nas o zarazie jeszcze słychać nie było) a drugie z roku 1846 z kartofli zarażonych; zebrane flance zaś przesadziłem w jednym czasie; otoż do czasu kwitnienia bardzo dobrze wyglądały; jak się tylko zaraza na kartoflach pokazała, wkrótce potém te same poznaki dały się widzieć na kartoflach z nasienia wyprowadzonych, tak dobrze na tych z r. 1843 jak i z roku 1846; odnowienie tedy kartofel z nasienia jak to p. Brühl handlarz lwowski ogłaszał, jest najfałszywsze. Uważam, że kartofle muszą się przechorować a nasienie się utrzyma, gdy zawsze mimo zgnilizny coś i zdrowych zostaje; teraźniejszy ich upadek jest naturalnym porządkiem; tak jak na ludzi, bydło i ziarno są zarazy, pomor, tak też teraz na kartofle, które mimo złéj uprawy niepojęcie się rodziły; przyszła kryzys, ta przejdzie, a kartofle znowu rodzić się będą Gnilizna ich tém więcéj uwagi rolników ściągnęła, że nie przywykli byli do małych zbiorów kartofel, i wnosili za niepodobieństwo, żeby kiedy kartofla nieudała się. Każden jednak z myślących gospodarzy przekonany, że wszelkie gatunki zboża, rok w rok jednakowo się nie rodzą, i nikt nie dowiedzie, żeby miał w trzech po sobie następujących latach obfity zbiór zboża wszelkiego gatunku; lecz na przemian się rodziło, w jednym roku więcéj, w drugim mniej, raz lepiéj dopsywała ozimina, na drugi rok jarzyna, i tym sposobem nie dał się uczuć taki brak zboża jak dziś kartofli, i cena zboża nigdy nie dochodziła stosunkowo do ceny kartofel, które w Galicji w tym roku płacono od 2 do 4 złr m k. za korzec; otoż trzeba się wziąść i do innych roślin okopowych, któreby mogły w części kartofle zastąpić, a brak jednych wynadgrodzi obfitość drugich roślin i tak będzie jak ze zbożem; gdy braknie żyta, pieką chléb z jęczmienia, gdy braknie kukurydzy, zastępuje ją tatarką, gdzie się darzyły kartofle, udadzą się brukiew i rzepa, buraki, równie dobre na żywność dla ludzi i bydła.

Cena wódki ciągle jednakowo utrzymuje się w hurtowych sprzedażach, garniec okowity od 56 kr. do 1 złr. m. k.

Najświeższe wiadomości z okręgów fabrycznych angielskich i o handlu wełną.

Leeds 10 września. Handel zagraniczną wełną do téj pory nieprzyszedł jeszcze do stanu pewnego i stałego, którego tak powszechnie oczekiwano. Żądania rozmaitych gatunków w tym tygodniu ograniczone były, ceny niezmieniły się przecież. W naszych sukienniczych składach interesa ostatnich dni szły znowu cokolwiek lepiéj; pośledníe gatunki jednakże najwięcéj poszukiwane. Jednakowoż w cienkich i średnich suknach także cokolwiek odeszło. Ceny trzymają się mocno, a zapasy w ręku fabrykantów zmniejszyły się bardzo w ostatnim tygodniu.

Huddersfield 9 września. W ciągu kilku ostatnich dni na tutejszym targu nieobjawiła się żadna ważniejsza zmiana. Handel wełną i włóczkami zupełnie zatamowany a ceny tylko nominalne.

Rochdale 7 września. Nasz targ na flanellę dość był dzisiaj ożywionym. Pośledníe gatunki dosyć były poszukiwane a towar farbowany, jakoteż najcieńsze gatunki wełny w ostatnim tygodniu dobrze odchodziły.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 16 września 1847 roku. PAPIERY.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	94¼	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	84
„ Listy Zastawne	96	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	95⅛
„ Obligacje Udziałowe	—	97½
„ Obligacje 500 złotowe.	80⅞	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96⅛	—
lit. B. 200 „	—	16 5/12
procentowe	33	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 Września 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	10	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91	50
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	40	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	32½	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	50	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95	70	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91	80	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	65	14	64
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 14⅚